

Ptasie plotki

Usiadła zięba na dębie:

- Na pewno dziś się przeziębę!

Dostanę chrypki, być może,
Głos jeszcze stracę, broń Boże,

A koncert mam zamówiony
W najbliższą środę u wrony.

Jęknęły smutnie żółędzie:
- Co będzie, ziębo, co będzie?

Leć do dzięcioła, do buka,
Niech dzięcioł ciebie opuka!
Podniosła lament sikora:
- Podobno zięba jest chora!

Gil z tym poleciał do szpaka:
- Jest sprawa taka a taka,

Mówiła właśnie sikora,
Że zięba jest ciężko chora.

Poleciał szpak do słowika:
- Ze słów sikory wynika,

Że zięba już od miesiąca,
Po prostu jest konająca.

Słowik wróblowi polecił,
By trumnę dla zięby sklecił.

Rzekł wróbel do drozda: - Droździe,
Do trumny przynieś mi gwoździe.

Stąd dowiedziała się wrona,
Że zięba na pewno kona.

A zięba nic nie wiedziała,
Na dębie sobie siedziała,

Aż jej doniosły żołędzie,
Że koncert się nie odbędzie,

Gdyż zięba właśnie umarła
Na ciężką chorobę gardła.

Sójka

Wybiera się sójka za morze,
Ale wybrać się nie może.

- Trudno jest się rozstać z krajem,
A ja właśnie się rozstaję.

Poleciała więc na kresy
Pozłatwiać interesy.

Odwiedziła najpierw Szczecin,
Bo tam miała dwoje dzieci,
W Kielcach była dwa tygodnie,
Żeby wyspać się wygodnie,
Jedną noc spędziła w Gdyni
U znajomej gospodyni,
Wpadła także do Pułtuska,
Żeby w Narwi się popluskać,
A z Pułtuska do Torunia,
Gdzie mieszkała jej ciotunia.
Po ciotuni jeszcze sójka
Odwiedziła w Gnieźnie wujka,
Potem matkę, ojca, syna
I kuzyna z Krotoszyna.
Pożegnała się z rodziną,
A tymczasem rok upłynął.

Znów wybiera się za morze,
Ale wybrać się nie może.

Myśli sobie: „Nie zaszkodzi
Po zakupy wpaść do Łodzi”.

Kupowała w Łodzi jaja,
Targowała się do maja,
Poleciała do Pabianic,
Dała dziesięć groszy - za nic,
A że już nie miała więcej,
Więc siedziała pięć miesięcy.

- Teraz - rzekła - czas za morze!
Ale wybrać się nie może.

Posiedziała w Częstochowie,
W Jędrzejowie i w Miechowie,
Odwiedziła Mysłowice,
Cieszyn, Trzyniec, Wadowice.
Potem jeszcze z lotu ptaka
Obejrzała miasto Kraka:
Wawel, Kopiec, Sukiennice,
Piękne place i ulice.

- Jeszcze wpadnę do Rogowa,
Wtedy będę już gotowa.
Przesiedziała tam do września,
Bo ją prosił o to chrześniak.
Odwiedziła w Gdańsku stryja,
A tu trzeci rok już mija.

Znów wybiera się za morze,
Ale wybrać się nie może.

- Trzeba lecieć do Warszawy,
Pozłatwiać wszystkie sprawy:
Paszport, wizy i dewizy,
Kupić kufry i walizy.

Poleciała, lecz pod Grójcem
Znów się żal zrobiło sójce.

- Nic nie stracę, gdy w Warszawie
Dłużej dzień czy dwa zabawię.

Zabawiła tydzień cały,
Miesiąc, kwartał, trzy kwartały!
Gdy już rok przebyła w mieście,
Pomyślała sobie wreszcie:
„Kto chce zwiedzać obce kraje,
Niechaj zwiedza. Ja – zostaję”.

Stonoga

Mieszkała stonoga pod Białą,
Bo tak się jej podobało.
Raz przychodzi liścik mały
Do stonogi,
Że proszona jest do Białej
Na pierogi.
Ucieszyło to stonogę,
Więc ruszyła szybko w drogę.

Nim zdążyła dojść do Białej,
Nogi jej się poplątały:
Lewa z prawą, przednia z tylną,
Każdej nodze bardzo pilno;
Szósta zdążyć chce za siódmą,
Ale siódmej iść za trudno,
No, bo przed nią stoi ósma,
Która właśnie jakiś guz ma.
Chciała minąć jedenastą,
Poplątała się z piętnastą,
A ta znów z dwudziestą piątą,
Trzydziesta z dziewięćdziesiątą,
A druga z czterdziestą czwartą,

Choć wcale nie było warto.
Stanąła stonoga wśród drogi,
Rozplątać chce sobie nogi;
A w Białej stygną pierogi!

Rozplątała pierwszą, drugą,
Z trzecią trwało bardzo długo,
Zanim doszła do trzydziestej,

Zapomniała o dwudziestej,
Przy czterdziestej już się krząta -
No, a gdzie jest pięćdziesiąta?
Sześćdziesiątą nogę beszta:
- Prędzej, prędzej! A gdzie reszta?

To wszystko tak długo trwało,
Że przez ten czas całą Białą
Przemaalowano na zielono,
A do Zielonej stonogi nie proszono.

Mucha

Z kąpeli każdy korzysta,
A mucha chciała być czysta.
W niedzielę kąpała się w smole,
A w poniedziałek - w rosole,
We wtorek - w czerwonym winie,
A znowu w środę - w czerninie,
A potem w czwartek - w bigosie,
A w piątek - w tatarskim sosie,
W sobotę - w soku z moreli,
Co miała z takich kąpeli?
Co miała? Zmartwienie miała,
Bo z brudu lepi się cała,
A na myśl jej nie przychodzi,
Żeby wykąpać się w wodzie.

Kaczka-dziwaczka

Nad rzeczką opodal krzaczka
Mieszkała kaczka-dziwaczka,
Lecz zamiast trzymać się rzeczki
Robiła piesze wycieczki.

Raz poszła więc do fryzjera:

- Poproszę o kilo sera!

Tuż obok była apteka:

- Poproszę mleka pięć deka.

Z apteki poszła do praczki

Kupować pocztowe znaczki.

Gryzły się kaczki okropnie:

- A niech tę kaczkę gęś kopnie!

Znosiła jaja na twardo

I miała czubek z kokardą,

A przy tym, na przekór kaczkom,

Czesała się wykałaczką.

Kupiła raz maczku paczkę,

By pisać list drobnym maczkiem.

Zjadając tasiemkę starą,

Mówiła, że to makaron,

A gdy połknęła dwa złote,

Mówiła, że odda potem.

Martwiły się inne kaczki:

- Co będzie z takiej dziwaczki?

Aż wreszcie znalazł się kupiec:

- Na obiad można ją upiec!

Pan kucharz kaczkę starannie

Piekł, jak należy, w brytfannie,

Lecz zdębiał obiad podając,
Bo z kaczki zrobił się zajęć,
W dodatku cały w buraczkach.

Taka to była dziwaczka!

Kłamczucha

- Proszę pana, proszę pana,
Zaszła u nas wielka zmiana:
Moja starsza siostra Bronka
Zamieniła się w skowronka,
Siedzi cały dzień na buku
I powtarza "Kuku, kuku!"

- Pomyśl tylko, co ty pleciesz!
To zwyczajne kłamstwo przecież.

- Proszę pana, proszę pana,
Rzecz się stała niesłychana:
Zamiast deszczu, u sąsiada
Dziś padała oranżada,
I w dodatku całkiem sucha.

- Fe, nieładnie! Fe, kłamczucha!

- To nie wszystko, proszę pana!
U stryjenki wczoraj z rana
Abecadło z pieca spadło,
Całą pieczeń z rondla zjadło,
A tymczasem na obiedzie
Miał być lew i dwa niedźwiedzie.

- To dopiero jest kłamczucha!

- Proszę pana niech pan słucho!
Po południu na zabawie
Utonęła kaczka w stawie.
Pan nie wierzy? Daję słowo!

Sprowadzono straż ogniową,
Przedczono wodę sitem,
A co ryb złowiono przy tym!

- Fe, nieładnie! Któż tak kłamie?
Zaraz się poskarżę mamie!

Grzyby

Król Borowik Prawdziwy szedł lasem
Postukując swym jedynym obcasem,
A ze złości brunatny był cały,
Bo go muchy okrutnie kąsały.
Tedy siadł uroczyście pod dębem
I rozkazał na alarm bić w bęben:

- Hej, grzyby, grzyby,
Przybywajcie do mojej siedziby,
Przybywajcie orężnymi pułkami.
Wyruszamy na wojnę z muchami!

Odezwały się pierwsze opieńki:

- Opieńki jest maleńki,
A tam trzeba skakać na sążeń,
Gdzie nam, królu, do takich dążeń?

Załkały surojadki:

- My mamy maleńkie dziatki,
Wolimy życie spokojne,
Inne grzyby prowadź na wojnę.

Zaszemrały modraczki:

- Mamy całkiem zniszczone fraczki,
Mamy buty wśród grzybów najstarsze,
Nie dla nas wojenne marsze.

Zastękały czubajki:

- Wpierw musimy wypalić fajki,
Wypalimy je, królu, do zimy,
W zimie z tobą na wojnę ruszymy.

A król siedzi niezmiennie pod dębem,
Każe znowu na alarm bić w bęben:

- Przybywajcie, pieczarki, maślaki,
Trufle, gąski, purchawki, koźlaki,
Bedłki, rydze, bielaki i smardze,
Przybywajcie, bo tchórzami pogardzę!

Ledwo rzekł to, wtem patrzy, a z boru
Maszeruje pułk muchomorów:

- Przychodzimy z muchami wojować!
Ty nas, królu, na wojnę prowadź!

Wojowały grzybowe zuchy,
Pokonały aż cztery muchy.
Król Borowik wieszował im szczerze
I dał wszystkim po grzybowym orderze.

Globus

W szkole
Na stole
Stał globus -
Wielkości arbuza.
Aż tu naraz jakiś łobuz
Nabił mu guza.
Z tego wynikła
Historia całkiem niezwykła:

Siedlce wpadły do Krakowa,
Kraków zmienił się w jezioro,
Nowy Targ za San się schował,
A San urósł w górę sporą.

Tatry, nagle wywrócone,
Okazały się w dolinie,
Wieprz popłynął w inną stronę
I zawadził aż o Gdynię.

Tam gdzie wpierw płynęła Wisła,
Wyskoczyła wielka góra,
Rzeka Bzura całkiem prysła,
A powstała góra Bzura.

Stary Giewont zląkł się wielce
I przykucnął pod parkanem;
Każdy myślał, że to Kielce,
A to było Zakopane.

Łódź pobiegła pod Opole
W jakichś bardzo ważnych sprawach -

Tylko nikt nie wiedział w szkole,
Gdzie podziła się Warszawa.
Nie było jej na Śląsku ani w Poznańskim,
Ani na Pomorzu, ani pod Gdańskiem,
Ani na Ziemiach Zachodnich,
Ani na północ od nich,
Ani blisko, ani daleko,
Ani nad żadną rzeką,
Ani nad żadnym z mórz.
Po prostu przepadła - i już!

Trzeba prędyżej oddać globus do naprawy,
Bo nie może Polska istnieć bez Warszawy!